



PŁOMIEN

NUMER 4 (120) ♦ BIEŻANÓW ♦ 29 CZERWCA 2008 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Mały Wielki Jubileusz - XV Dni Bieżanowa	2
Mały Wielki Jubileusz - XV Dni Bieżanowa c.d.	4
XV Dni Bieżanowa - Lista Sponsorów	5
Świadkowie Wiary - Św. Jan z Dukli	6
Egzegeza biblijna - Sodoma i Gomora	8
Boży buntownik	10
Egzegeza biblijna - Sodoma i Gomora c.d.	12
Duchowość Maryjna	13
Niedziela - „Mała Wielkanoc”	14
Listy do Redakcji	15
Święci z figur – Św. Albert Chmielowski	16
Moja książka	17
Grzechy języka	18
Dotknąć Historii - Wystawa w Dworze Czeczów	20
Grzechy języka c.d.	22
Dotknąć Historii - Wystawa w Dworze Czeczów c.d.	23
Z życia parafii – Kronika	24



24, 25
maja
2008

**Mały
Wielki
Jubileusz
XV Dni Bieżanowa**

Z ŻYCIA PARAFII

XV JUBILEUSZOWE DNI BIEŻANOWA PRZESZŁY DO HISTORII

Piękna sobotnia i niedzielna pogoda sprzyjała jubileuszowym obchodom osiedlowego święta. W sobotę odbyły się finały Turnieju Dzikich Drużyn, w których brała udział bez mała setka młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów Dzielnicy XII. Dużą frekwencją cieszyły się uroczystości Jubileuszu 25 i 50-lecia Małżeństwa. Wzięło w nim udział aż 19 par, wśród nich sześć obchodzących Jubileusz Złotych Godów. Uroczystości uświetnił występ Maki-
no Aleksander Koby-



liński z Andrusów. Należy przyznać, że umie to robić!

Niedzielne uroczystości rozpoczęła Msza św. polowa z udziałem tłumu Bieżanowian. Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz przypomniał historię I Dni Bieżanowa, czytając między innymi okolicznościowe ogłoszenia parafialne z 1994 roku! Tak było! Inicjatywa powstała w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich dla ożywienia społeczności lokalnej, a także zdobycia środków finansowych i powołania miejscowej placówki kulturalnej. Bieżanów niestety był wtedy kulturalną pusty-



Mszy św. rozpoczęły się występy dzieci i młodzieży szkół dzielnicy a także zaproszeni artyści. Po raz pierwszy do obchodów i organizacji włączył się DK Dwór Czczów oraz restauracja i pizzeria Magillo. Kto więc chciał, uczestniczył na terenach Bieżanowianki w wielkim festynie sportowym z udziałem gwiazd piłki nożnej i boksu zawodowego. W zorganizowanym z wielkim rozmachem turnieju piłkarskim wzięły udział drużyny: Viamotu, Magillo, Szeźów Kuchni, Zawodowych, Mistrzów Boks, Reprezentacji Honorowych Krwiodawców „U Babci Mali-

nią. W pamięci starszych mieszkańców tkwiły zupełnie inne doświadczenia i wspomnienia z lat przedwojennych. W tamtym bowiem okresie, dzięki wybitnym społecznikom, w osiedlu działało się bardzo dużo dobrego.

Wrześniowe I Dni Bieżanowa odbyły się w 1994 roku. W kilka miesięcy mieliśmy Katolicki Dom Kultury Eden... i kolejne Dni Bieżanowa, ponad 20 wakacyjnych i feryjnych wyjazdów setek dzieci, działalność edukacyjną, kulturalną, wychowawczą. Wspominałem o tym na łamach XII wielokrotnie, także z okazji 15-lecia SRK. Po



ny”. Nie obyło się bez licytacji fantów na rzecz instytutu Pediatrii, honorowego krwiodawstwa, balu z gwiazdami, pokaz laserowego, występów cheerleaderek, pokazów kulinarnych (Kurt Scheller, Theofilos Vafidis). Specjalnym hymnem dopingowała drużynę Magillo (zresztą skutecznie!!!) Agnieszka Masyjan. Na scenie przy ulicy Weigla wystąpili uczniowie SP 124 w inscenizacji teatralnej pt. „Shrek bez Shreka”, chór SP 111 oraz grupa taneczna Świetylicy Oratorium.

Dokończenie na 4 stronie

24, 25
maja
2008Mały
Wielki
Jubileusz

XV Dni Bieżanowa

Z ŻYCIA PARAFII

MAŁY, WIELKI JUBILEUSZ XV DNI BIEŻANOWA 24 - 25 maja 2008

Dokończenie ze strony 3

Umiejętności wokalne zaprezentowali Marcin Ziarko i Jakub Zielina. Dzieci doskonale bawiły się przy inscenizacji i konkursach Studia Yapa. Bardzo podobały się występy Krakowskiej Orkiestry Staromiejskiej, ILO (zespół z muzyką etniczną z Białegostoku, rewelacyjnego krakowskiego zespołu flamenco Aire Andaluz.



teria fantowa, z której dochód tradycyjnie wspomaga KDK EDEN oraz wyjazdy wakacyjne dzieci z parafii.

Tak więc po raz kolejny możemy stwierdzić, że nie zawiedliśmy jako organizatorzy. Każdy kto chciał, znalazł na imprezie coś dla siebie. Wielkie podziękowanie należy się także sponsorom. Bez ich ofiarności na pewno ten Jubileusz byłby niemożliwy! Do zobaczenia za rok w ostatni weekend maja!

Stanisław Kumon

W bardzo mocnym, budzącym Bieżanów repertuarze, zaprezentował się dobrze zapowiadający się, młodzieżowy zespół rockowy - Purple Haze. Na estradzie nagradzani byli także laureaci konkursów plastycznych i turnieju piłkarskiego.

Pod koniec imprezy rozbiła liczną publiczność Kabaret Kuzyni, ciepło została przyjęta w mini recitalu Agnieszka Maszjan „Maxi”. XV Jubileuszowe Dni Bieżanowa zakończyła lo-



24, 25
maja
2008Mały
Wielki
Jubileusz

XV Dni Bieżanowa

Z ŻYCIA PARAFII

MAŁY, WIELKI JUBILEUSZ

XV DNI BIEŻANOWA 24 - 25 maja 2008

LISTA SPONSORÓW

F.H.U. "MAR" ul. Popieluszki 5
 "Dom pod Jagnięciem" ul. Półtunki
 F.H.U. "Anna-Trans" A. Karaś ul. Barbary 5
 Usł. Budowlane W. Konieczny ul. Przyłaszczki 10
 Prywatny sponsor ul. Przyłaszczki 12
 Blacharstwo samochodowe ul. Przyłaszczki 13
 Zakład Fryzjerski T. Kula
 Palmowska Marta Sklep ul. Bieżanowska 311
 Karaś Adam, F.H.U. "Anna-Trans", ul. Barbary 5
 Szynowska Marta ul. Rakuś 3
 Kozień-Żaba Dorota ul. Hoyer 38
 F.H. Suchan Zofia ul. Mała Góra
 Woźniak Andrzej ul. Krzymuskiego
 Zakład Farmaceutyczny "Amara" sp. z o.o. Ul. Stacyjna 5
 F.H. JUREX J. Zajac Stanisławice 232
 ORIFLAME Z. Kowalówka os. Kurdwanów
 Zubek Katarzyna W.M. INTERNATIONAL ul. Gerberowa 12
 D. P. Słomakowie ul. Przyłaszczki 3
 Sklep Kosmetyczny "DACOS" ul. Popieluszki 6
 Kwaciarnia "Niezapominajka" Stanisława Płaszowska
 PUJ Infokub L. Kubrak ul. Mogiłki 3a
 Horzyk Anna ul. Zarosie 40
 Sklep spożywczy P. Gaska ul. Bieżanowska 278
 Anonimowy sponsor
 F-ma Labelle; Dorota Laskowska-Chacia
 Jadwiga Pałka ul. Ślósarczyka 5
 Wojas Elżbieta ul. Ks. Łączka
 Anonimowy sponsor
 Kwaciarnia "Niezapominajka" Marek Nowak
 LACO s.c. ul. Saska 20
 Pawlik Tomasz ul. Przyłaszczki 7
 "MIX CERAMIKA" ul. Domagały 1
 Bogusława Bieda, ul. Gardowskiego
 Fecko Urszula ul. Topazowa 3/18
 Komenda Joanna ul. Zarosie 39
 Klinika Weterynaryjna "ARKA" G. Gawor ul. Chłopska 2a
 Jędrzejczyk Danuta ul. Gerberowa 9
 "ARGO" ul. Półtunki 21
 Anonimowy sponsor
 Jarosz Alicja ul. Zarosie 38
 Pomykała Zygmunt manager f-my OSRAM
 Pani Pałka ul. Ślósarczyka
 Restauracja "Złoty Smok" Wieliczka ul.

Goliana
 Woźniak Urszula ul. Krzymuskiego 9
 Wytwórnia Kosmetyków IZYDA ul. Bagrowa 2
 F.H. "AKCES" ul. Przyłaszczki 15
 Monika Arnold Młyniec ul. Zarosie 35
 Prywatna Praktyka Stomatologiczna K. Sieroń
 "Pasięka Gaj" J. Gastoł ul. Sucharskiego 63
 Mytnik Barbara, Sklep Spożywczo-Przemysłowy, ul. Bogucicka 15
 Strzelec Wanda ul. Szymkiewicza 31
 Mol Paulina ul. Zamłyńce
 Consorfruit Polska Sp. z o.o. ul. Bartników 10a
 "BAMA" Sklep wielobranżowy ul. Opalowa 4
 Pawlik Krystyna ul. Przyłaszczki 9
 "ŻYWIEC-TRADE" Sp. z o.o. ul. Brandla 3
 "ELBANA" E. Bujakowska ul. Półtunki
 NZOZ Stary Bieżanów, ul. Popieluszki 42
 Polskie Witaminy Sp. z o.o. ul. Bartników 10
 Sklep Ogólnospożywczy P. Gaska ul. Bieżanowska 278
 P.H.U. FELIKS ul. Bieżanowska 303
 F.H. Kostuch-Stanula ul. Lipowskiego 33
 Staśko Marek ul. Krzymuskiego
 ADS Szablon D. J. Grochola
 B. E. Jaglarzowie ul. Grzecha 10
 Mentel Helena ul. Seweryna 5/22
 D.K. Graphix N. Kostuch ul. Bieżanowska 313
 Anonimowy sponsor
 Osiecki Edward ul. Gardowskiego 27
 Stachurska Ewa Pruszyńskiego 24a
 Salon Fryzjerski "Afrodyta" ul. Ćwiklińskiej 10
 Kutyba Jacek ul. Stolarza
 Hurtownia "KUBA" D. Piechówka ul. Złocieniowa 26
 Żywiec Trade Sp. z o.o. ul. Brandla 3
 "SALAM" Hurtownia Art. Spoż.
 F.H.U.P. IMAGO-ARTIS J. Janaszek ul. Sucharskiego 85a
 GRAPH-EXPERT Sp. z o.o. ul. Kamienna 43
 PROMINEX Sp. z o.o. ul. Bartników 10
 Wenzel Tourist ul. Józefińska 13
 Instytut Zdrowia i Urody YASUMI ul. Sanocka 1
 B. A. Korzeniewscy ul. Przebiśnegów 8
 Poligrafia Skarżyński Wojciech ul. Da-

nalówka
 Śliwa Andrzej ul. Korepty 29
 ATMOPOL Sp. z o.o. ul. Biskupińska 23
 Dr T. Leń, ul. Jaglarzów 27B
 Cz. E. Wojciechowski ul. Zarosie 47
 Usługi Remontowo-Budowlane JAWOR ul. Bieżanowska 276
 FHB Bladex R. Słowikowski ul. Małka 16
 Pracownia EM-KA ul. Na Dołach 2
 Witek Edward ul. Mogiłki 20a
 "Ramexin" R. Cieluch u. Habeli 6
 Monika Arnold Młyniec ul. Zarosie 35
 Firma Kaletnicza St. Grochot ul. Jasińskiego 15
 F.H.U. DK GRAPHIX K. Kostuch ul. Bieżanowska 313
 Kłańska-Kanarek Łucja ul. Bocznica 9a
 Biuro Turystyki "Antalek" Pl. Inwalidów 7
 AUTO-ROBOT SYSTEM P. Bułat, ul. Mała Góra 55
 TOPTEL ul. Białoprądnicka 15a K-ów
 BR "Oriflame" A. Sierant + zespół, ul. Św. Wawrzyńca 33
 Apteka "Pod Wieżą", D. Rybka, ul. Ks. Popieluszki 35
 "MiX - Elektronices S.A., ul. Długa 65
 INTERSERV ul. J. Grzecha 10a
 MAKR s.c. K. Kowal, ul. Magazynowa 1b
 Serwis napraw samochodów PRK Kraków S.A. ul. Półtunki 21
 Wyroby Cukiernicze J. Jamróz ul. Stacyjna 13
 MONTOREM SA
 KW TRADE J. Zawiaślak, J. Dymek ul. Mała Góra
 Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Bieżanów
 B.T. "GLOBUS" + "In Plus"
 "KW TRADE" sp. z o.o., ul. Mała Góra 91B
 Zakład Elektryczny G. Dudek
 Klisiewicz Marcin, Restauracja MAGILLO, ul. Lipowskiego 24
 Spółka dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej
 Firma "RESS" ul. Ślósarczyka 20
 BT i Last Time "OLIMP", ul. Zwierzyńska 25
 Salon sukien ślubnych "Maja" ul. Długa
 F.H. "HEBAN" ul. Kosocicka 7 St. Steinhof s.j.
 Anonimowi sponsorzy



ŚWIADKOWIE WIARY

Święty Jan z Dukli

Patron Lwowa i lwowskiej ziemi, dawniej patron Korony i Litwy oraz kresowego rycerstwa polskiego, bernardyn, święty Jan z Dukli, bo o nim mowa, to kolejny z świętych Polaków, którego chcemy poznać bliżej.

Urodził się ok. 1414 roku w rodzinie mieszczańskiej w Dukli, na przełęczy w Karpatach, łączącej Polskę z Węgrami. Uczył się najpierw w rodzinnym mieście, później w Krakowie studiował teologię, ale z braku funduszy musiał przerwać studia. Wrócił w rodzinne strony i przebywał w pustelni na wzgórzu Zaśpít w Trzcianie koło Dukli. Odwiedził go tam profesor (późniejszy święty) Jan kanty i namówił do wstąpienia do zakonu franciszkanów w Krośnie. Opuścił więc pustelnię (ok. 1440) i wstąpił do Zakonu. Miał wtedy ok. 20-25 lat. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu profesji czasowej, św. Jan rozpoczął w Krakowie naukę w zakresie teologii, która była kolejnym etapem formacji zakonnej, przygotowującej do przyjęcia święceń kapłańskich.

W zakonie pełnił funkcję kaznodziei i gwardiana, czyli przełożonego klasztoru w Krośnie w l.1438 - 1440, gdzie rozbudował świątynię, oraz od r.1444 we Lwowie (w klasztorach franciszkańskich, zgodnie z poleceniem założyciela św. Franciszka z Asyżu, kaznodziejami mogli być tylko wybitnie zdolni i urobieni wewnętrznie kapłani). Pełnił też urząd kustosza kustodii, tzn. przełożonego franciszkańskiego okręgu lwowskiego.

Był kapłanem światłym i prawym, odznaczającym się świętobliwością życia. Predyspozycje owe zapewne zdecydowały o wyborze Jana na te wysokie i odpowiedzialne urzędy w Kustodii. Szczególnie odpowiedzialne było stanowisko kustosza w Lwowie, a to za przyczyną misyjnego charakteru tamtych okolic, bardzo mocno zróżnicowanych pod

względem religijnym, kulturowym i narodowościowym.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o sytuacji w zakonie w czasach św. Jana. Otóż w zakonie Braci Mniejszych, jak w każdej społeczności, doszło do poważnego kryzysu, który związany był z prądami reformatorskimi. Chodziło przede wszystkim o złagodzenie reguły zakonodawcy, a zwłaszcza ślubu ubóstwa, możliwości zakładania stałych konwentów i stworzenia możliwości braciom do nauki. Kryzys ten nasilił się w II połowie XIV w., kiedy to objął cały Kościół, a spowodowany był Schizmą Zachodnią. Właściwy rozłam w zakonie dokonał się w 1415 r., kiedy to odłam obserwancki otrzymał własnych wikariuszy generalnych. Odłam ten opowiedział się za zachowanie reguły św. Franciszka i nazwał siebie Braćmi Mniejszymi Regularnej obserwancji, a pozostała część Braćmi Mniejszymi Konwentualnymi. Stan taki doprowadził do podziału w 1517 r. na dwa odrębne zakony

z osobnymi generałami. Podziału tego dokonał papież Leon X.

Kiedy w 1236 r. dotarli do Polski pierwsi Braci Mniejsi Św. Franciszka wytworzyła się dla nich ogólna nazwa franciszkanie. Włączyli się oni w nurt konwentualizmu, dlatego do nazwy dodawano przymiotnik konwentualni. Do tego właśnie nurtu należała Kustodia Ruska, w której szeregach przez długie lata żył i pracował św. Jan z Dukli.

Nurt obserwancki zaczął się w Polsce dopiero w 1453 r., kiedy to do Krakowa przyjechał św. Jan Kapistran, na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Wtedy też powstał pierwszy obserwancki klasztor Braci Mniejszych w Krakowie p.w. Św. Bernarda ze Sieny. Powstałe później klasztory obserwanckie nazywano bernardyńskimi, a braci obserwantów bernardynami. Jeden z ich klasztorów powstał we Lwowie w 1460 r., dlatego zapewne św. Jan zabiegał o przejście do bernardynów. Wynikało to zapewne z motywacji wewnętrznej i potrzeby duchowej. Chciał osiągnąć jeszcze większą doskonałość zakonną poprzez życie według nie zmienionej reguły zakonodawcy. Ostatecznie przeszedł do ich zakonu, mając 60 lat. Nie podejmował jednak żadnej ważniejszej funkcji przez 21 lat. Skoncentrował się na posłudze spowiednika i kaznodziei, głównie we Lwowie. Mimo kalectwa pod koniec życia (poważnie chorował i utracił wzrok), do końca ofiarnie pracował nad pojednaniem katolików.

Zmarł 29 września 1484 r. i został pochowany we Lwowie w kościele bernardyńskim.

Po śmierci natchnionego kaznodziei i niestrudzonego spowiednika otaczano go kultem jako świętego, składając u jego grobu prośby i prosząc braci o odśpiewanie h y m n u ł a c i ń s k i e g o



Św. Jan z Dukli

o wstawiennictwo Jana: „O nova lux Russiae” (O nowe światło Rusi). Gromadzili się nie tylko katolicy, ale także ci, którzy od dawna widzieli w nim ojca - prawosławni Rusini i monofizycy Ormianie. O tego rodzaju kulcie wśród innowierców informuje żywa tradycja z XVII w. z miasta Lwowa. Oni to przekazywali z pokolenia na pokolenie kult św. Jana z Dukli.

W 1739 papież Klemens XII ogłosił bł. Jana patronem Korony i Litwy. Św. Jan jest także patronem archidiecezji przemyskiej, Lwowa, rycerstwa polskiego, jego postać widnieje też w herbie Dukli. W ikonografii przedstawiany jest jako niewidomy, w habicie franciszkańskim, padają na niego promienie światła. Czczony jest także przez Ormian i wyznawców prawosławia. Liturgiczne wspomnienie obowiązkowe św. Jana z Dukli przypada na dzień; 8 lipca (dawniej 3 października, w którym odbywa się odpust w świątyni w Krośnie), a na Pustelni św. Jana - na "Puszczy"- w miejscowości Trzciana (powiat krośnieński), przypada; w pierwszą sobotę lipca, w Sanktuarium dukielskim u Bernardynów, gdzie znajduje się jego trumienka; w niedzielę po pierwszej sobocie lipca, zaś przy „Złotej Studziencie” z błogosławieństwem dzieci, na górze Cergowej; w trzecią niedzielę lipca.

Kościółek przy Pustelni w Trzcianie, jak również znajdujące się obok źródło, którego wodzie przypisywana jest cudowna moc, jest miejscem chętnie odwiedzanym zarówno przez pielgrzymów, jak i turystów.

Na uroczystości kanonizacyjne św. Jana z Dukli, które odbyły się w Krośnie 10 czerwca 1997 r., przybyły liczne rzesze wiernych obrządku wschodniego wraz ze swoimi duchownymi. Ojciec Święty Jan Paweł II witał wszystkich serdecznie: „Pozdrawiam obecnych tu biskupów z bratniej Słowacji, Czech i Węgier. Razem dziękujemy Bogu za chrześcijańskie dziedzictwo, które od wieków jednoczy nasze narody. dziękujemy za świętych, którzy z tego dziedzictwa wyrosli i stale je ubogacają. Przybyło wielu biskupów obrządku

greckokatolickiego z Polski, Ukrainy i Słowacji ze swoimi wiernymi. Niedawno łączyliśmy się we wspólnej modlitwie za czterysta lat jedności w wierze. Składamy również dzięki Bogu za wasze świadectwo wypływające z tęsknoty za pełną jednością chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu. Pozdrawiam serdecznie obecnych na wspólnej modlitwie braci Kościoła prawosławnego”.

O świętym Janie papież wtedy powiedział:

„Jego imię, a zarazem chwala jego świętości związane są na zawsze z Duklą, starym, niewielkim miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. [...] Jan z Dukli jest jednym z wielu świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na ziemi polskiej w ciągu XIV i XV stulecia. Byli oni wszyscy związani z królewskim Krakowem. Przyciągał ich krakowski Wydział Teologiczny, powstały za sprawą królowej Jadwigi przy końcu XIV wieku. Ożywiali miasto uniwersyteckie tchnieniem swojej młodości i swojej świętości, a stamtąd wędrowali na wschód. Przede wszystkim drogi ich wiodły do Lwowa, tak jak Jana z Dukli, którego większa część życia upłynęła w tym wielkim mieście i ośrodku złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami zwłaszcza od czasów Kazimierza Wielkiego.

Jest św. Jan z Dukli patronem miasta Lwowa i całej lwowskiej ziemi. [...] Na swojej rodzinnej ziemi zostaje ogłoszony świętym Kościoła powszechnego. Jego kanonizacja znajduje się na drodze, którą cały Kościół podąża do kresu drugiego milenium od narodzenia Chrystusa. Wraz z wszystkimi, którzy Kościół w Polsce wprowadzają w tertio millennio adveniente, wraz ze św. Wojciechem, ze św. Stanisławem,

ze św. Królową Jadwigą, staje również on - św. Jan z Dukli. A jego kanonizacja, jego świętość jest nowym bogactwem Kościoła na ojczystej ziemi. Jest chyba też jakimś szczególnym dodatkiem do ślubów Jana Kazimierza, które kiedyś złożył on wobec Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej.

Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość, przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie. Dzisiaj, w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dzisiaj hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękami, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić. Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców. [...] Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i każdą swoją pracę i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli. Pozostańcie wierni tej prastarej tradycji!”

Niech św. Jan z Dukli będzie wzorem dla naszych czasów, czasów niełatwych i powikłanych różnymi podziałami. Niech wyprosi nam łaskę, byśmy umieli stanąć ponad tym wszystkim i w miłości zdążać do tego, aby „nastąpiła jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Ks. Grzegorz



źródło przy Pustelni w Trzcianie



EGZEGEZA BIBLIJNA

SODOMA I GOMORA

Miasta te znajdowały się prawdopodobnie na południowych wybrzeżach Morza Martwego (zobacz mapka). Wykopaliska przeprowadzone w tej okolicy pokazały, że w trzecim tysiącleciu przed Chrystusem miejsce to obfitowało w pitną wodę, co umożliwiło osiedlenie się ludzi. Następnie, przy końcu tego okresu, nastąpiło obniżenie się terenu na południe od Morza Martwego, tak że pewna część (być może z Sodomą i Gomorą) została zalana słonymi wodami.

Akcja opowiadania, do którego najpierw przejdziemy, rozgrywa się na pustyni, pod namiotami. Opowiadanie to jest odzwierciedleniem pewnego pojęcia, występującego w różnych religiach, że w ważnych, kluczowych momentach Bóstwo może przybrać ludzką postać i w ten sposób ukazać się człowiekowi.

Tak oto przed namiotem Abrahama pojawiają się trzy tajemnicze postacie, uważane za aniołów, a przez tradycję chrześcijańską, za symbol Trójcy Świętej. Początkowo podkreślona została szczodra gościnność Abrahama. Abraham biegnie, spieszy się, podobnie jak i Sara, która z pośpiechem przystępuje do pracy by jak najlepiej przyjąć gości.

Siedzący za stołem goście, otrzymują najpierw podplomyki, mięso, twaróg i mleko, podczas gdy Abraham, który na początku opowiadania siedział, stoi teraz w postawie usługowej grzeczności. Podczas posiłku owe trzy postacie zaczynają wyjaśniać cel swojej wizyty. Rozmowa toczy się wokół obietnicy syna. Starzec Abraham i Sara, która nie miała już przypadłości właściwej kobietom, sceptycznie odnoszą się do tak stanowczej zapowiedzi („za rok Sara będzie miała syna”).

Po raz kolejny pojawia się temat wiary, która oscyluje pomiędzy światłem a ciemnością. Sara, jako kobieta, nie bierze udziału w rozmowie i w ucztach, lecz stoi u wejścia do namiotu, gotowa usługiwać. Gdy słyszy tę rozmowę, „uśmiecha się do siebie”. Wtedy w tych trzech

postaciach odbija się niejako oblicze Wszechmogącego, który zapytuje kobietę o przyczynę jej niedowierzania: „Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana?” (w. 14). Jesteśmy teraz świadkami wymiany zdań na temat owego uśmiechu, który był wyrazem ludzkich wątpliwości. Powraca więc „śmiej”, symbol braku wiary, który słyszeliśmy w poprzednim rozdziale z ust Abrahama (17,17). To wszystko jest przygotowaniem do zrozumienia treści, jaka jest przypisywana imieniu Izaak. Takie imię będzie nosił syn, który urodzi się Abrahamowi i Sarze, i będzie ono oznaczać „uśmiech Pana” (21,6).

Nadeszła chwila pożegnania. Abraham odprowadza swoich gości aż do Morza Martwego. Z wysokiej góry ukazuje im panoramę Sodomy, bogatego regionu, gdzie zamieszkał między innymi jego bratanek Lot, odkąd odłączył się od klanu swego wuja (wydarzenie opisa-

ne w rozdz. 13 Księgi Rodzaju). W tym momencie rozgrywa się scena pełna napięcia i grozy. Pan, który skrywa się w tych trzech postaciach, postanawia objawić swojemu wiernemu słudze Abrahamowi to, co zamierza uczynić zepsutym i przewrotnym mieszkańcom tego regionu.

Z Sodomy i Gomory wznosi się do Boga, niby westchnienie, krzyk grzechu i niesprawiedliwości. Według wyobrażeń ludzkich, oto teraz przedstawiony jest Bóg, który przybywa zbadać sytuację. Rozpoznania dokonują te same trzy postacie, które przed chwilą gościł Abraham. Jednak patriarcha, świadomy bliskiej tragedii, rozpoczyna swoiste pertraktacje z Bogiem, celem złagodzenia twardych rygorów Jego sprawiedliwości. U podstaw tego „targu” leży bardzo konkretne pytanie: czy dla Boga większe znaczenie ma przewrotność wielu, czy też raczej dobroć



nielicznych? „Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi?”. Abraham stawia ten trudny problem, bowiem wiara narodu izraelskiego wyrażona na kartach Biblii, zawiera przekonanie, że Pan Bóg jest najwyższym Sprawiedliwym, a więc nie może potępić sprawiedliwego razem z nikczemnym.

W Biblię wpisane jest też przekonanie o pewnego rodzaju solidarności między ludźmi: tak w dobrym, jak i w złym. Czy w oczach Boga ważniejsze jest nawet znikome dobro, czy ogrom zła, jakie popełniają ludzie? Bóg jest gotów przywiązywać większą wagę do dobra, nawet jeśli nie ma ono przewagi, bo Jego miłosierdzie silniejsze jest niż sprawiedliwość. Teza ta często pojawia się w Piśmie Świętym. Abraham pokłada ufność w Bogu i w ludziach. Niestety jednak, historia ludzka jest utkana ze zła i grzechu. Abraham jawi się tu jako pośrednik, który pragnie pobudzić w Bogu miłość i miłosierdzie. Czy ni to za pośrednictwem dialogu, którego rytm jest z jednej strony odmierzany zmniejszającą się ciągle liczbą sprawiedliwych, ze względu na których Bóg miałby poniechać swego sądu nad Sodomą i Gomorą (50,45,40,30,20, aż do 10 sprawiedliwych - 10 to minimum wymagane w judaizmie do zaistnienia wspólnoty); z drugiej strony widać coraz większą natarczywość Abrahama: „ja, który jestem prochem i pyłem...”, „niech się nie gniewa mój Pan...”, „o, racz się nie gniewać, Panie, jeśli jeszcze raz zapytam...”

Rozmowa pomiędzy Bogiem i Abrahamem zostaje zawieszona. Mówi się tylko o ich rozstaniu. Gdy zawiodło wstawiennictwo Abrahama, ponieważ Sodomą nie miała dziesięciu sprawiedliwych, ze względu na których Bóg mógł poniechać sądu nad ogromną masą grzeszników, nadeszła godzina sądu Bożego. Narrator biblijny przenosi teraz akcję swego opowiadania do Sodomy - miasta, które tra-

dycja umiejscowiła na południowo-zachodnim wybrzeżu Morza Martwego. Postacie, które tamtego wieczoru docierają do Sodomy przed dom Lota, bratanek Abrahama, który tymczasem zamieszkał w mieście i nie jest już koczownikiem, to „dwaj aniołowie”. Rozumiemy teraz znaczenie tych „trzech ludzi”, którzy wcześniej przybyli do namiotu Abrahama. Reprezentowali oni Boga, który kontaktuje się z człowiekiem bezpośrednio albo przez swoich wysłanników.

Gościnności Abrahama odpowiada wielkoduszność i hojność Lota. Ale dramat zgotowany zwyrodnieniem mieszkańców Sodomy wisi już w powietrzu. Dobijają się oni do domu Lota. Zasłepieni przez grzeszne żądze, rozpasanie i złość, chcieliby seksualnie współżyć z gośćmi, którzy niedawno pojawili się w mieście. Przestrach Lota, opisany przez autora biblijnego, jest nie tylko wywołany ekscesami seksualnymi, lecz również faktem, że pogwałcone zostało podstawowe, święte prawo życia społecznego, czyli prawo gościnności. Świadczy o tym choćby fakt, że Lot jest gotów oddać zwyrodniałym mieszkańcom Sodomy swoje dwie córki, byle tylko nie uchybić temu podstawowemu obowiązkowi społecznemu. Nie należy też wykluczać innego tłumaczenia. Autor chce w swej opowieści potępić pierwotne kultury kananejskie, które polegały na uprawianiu sakralnych stosunków homoseksualnych. Wierzone, że przez współżycie z kapłanem lub kapłanką (zwanymi w Biblii nierządnikami i prostytutkami) wstępuje się we wspólnotę z bóstwem, co miało być gwarancją płodności.

Teraz, gdy zepsucie mieszkańców Sodomy stało się jawne, odbywa się sąd Boży. „Błaskiem oślepiającym” niebo wymierza karę zdżiczeniu tłumów. Światło jest symbolem Boga. Ono oświeca sprawiedliwego i oślepia grzesznika. To chwilowe oślepienie miesz-

kańców Sodomy jest zapowiedzią mocy sądu, który wkrótce przerozdzę się w gigantyczny kataklizm. Uniknie go tylko sprawiedliwy Lot i jego rodzina.

„Bóg skazał na zagładę Sodomę i Gomerę, obróciwszy je w popiół, by dać przykład kary tym, którzy żyją bezbożnie. Ale ocalił sprawiedliwego Lota, który ugiął się pod ciężarem rozpustnego postępowania ludzi nie liczących się z Bożym prawem - On bowiem, człowiek sprawiedliwy, mieszkając wśród nich, z dnia na dzień cierpiał na swej duszy udrękę wywołaną przeciwnymi prawu czynami innych”. (wg. 2 Listu św. Piotra). Podobnie jak wcześniej Noe z potopu, teraz Lot zostaje uratowany od kary, która spotyka grzeszną ludzkość. Tym razem jednak nie za pośrednictwem wody, ale ognia.

Podobnie jak potop odpowiadał geograficznemu ukształtowi Mezopotamii, tak kataklizm, który niszczy dwa grzeszne miasta, odpowiada szczególnej sytuacji geograficznej obszaru Morza Martwego. Jest to bowiem region spalony słońcem i doświadczany w starożytności wstrząsami sejsmicznymi. Autor biblijny podejmuje próbę wyjaśnienia tych zjawisk. Ów niegościny krajobraz, który jeszcze dziś zdumiewa odwiedzających, jest konsekwencją sądu Bożego nad grzesznymi mieszkańcami Sodomy.

Lot, dzięki swej gościnności oraz pokrewieństwu z Abrahamem, zostaje ocalony i uzyskuje zgodę na przebywanie w okolicy, w której dotychczas mieszkał. Znajduje „małe miasteczko” o nazwie Soar, gdzie się chroni (jest to wyjaśnienie nazwy tego miasta, które w języku hebrajskim oznacza „być małym”). Deszcz siarki i ognia, aluzja do erupcji wulkanu, niszczy miasta i ich mieszkańców. Z rodziny Lota jedyną, która nie ocalała, jest żona, ponieważ na skutek opieszałości i roztargnienia stała się „słupem soli”.

Ciąg dalszy na 12 stronie

WSPOMNIENIA

Jan L. Franczyk „Kościół w godzinie próby” wyd. Rafael 2006

Ksiądz Adolf Chojnacki 1932-2001**BOŻY BUNTOWNIK**

Ksiądz Chojnacki został więc jedynie administratorem. Znalazł się także na celowniku funkcjonariuszy SB Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Nagrywano jego kazania. Wielokrotnie był wzywany do stawiennictwa w WUSW, gdzie przeprowadzano z nim długie rozmowy, w trakcie których straszono go „wywózką na Wschód”. Tymczasem ks. Chojnacki, mimo tak niesprzyjających okoliczności prowadził budowę nowego, murowanego kościoła, a na Słowację przemycał literaturę religijną.

Jednocześnie SB rozpoczęła akcję szkalowania księdza na terenie Bieżanowa. Na jezdniach w pobliżu szkoły i plebanii pojawiły się napisy: „Chojnacki cudzołóżnik”, „Chojnacki rozpustnik”, „Chojnacki pederasta” itp. Rozpowszechniano ulotki z naklejonymi fotografiami płodów ludzkich, z których treści wynikało, że ks. Chojnacki jest ojcem dziecka. Nad jedną z ulic w pobliżu kościoła w

Bieżanowie zawieszono na grubym sznurze kukłę lalki, do nóg której przyczepiona była tektura z napisem: „Chojnacki morderca dziecka”. W trakcie jednego z wyjazdów księdza, w Bieżanowie pojawiły się dwie kobiety i głośno krzyczały, że jedna z nich jest matką dziecka ks. Chojnackiego. Funkcjonariusze SB nie ograniczali się do akcji szkalowania księdza. Nękano go poprzez rozlepianie ogłoszeń, a to że ma do sprzedania telewizor kolorowy, a to, że jest pośrednikiem radiestety Nardellego, pewnego razu skierowano do księdza weterynarza, by pomógł jego chorej krowie (ksiądz nie miał krowy) innym razem pod plebanią pojawił dźwig, którego kierowca twierdził, że otrzymał zlecenie odholowania wraku samochodu. Ks. Chojnacki w takich przypadkach odsyłał wszystkich na ul. Mogiłską 109, gdzie mieściła się siedziba wojewódzkiej bezpieki w Krakowie. W jego mieszkaniu „nieznani sprawcy” trzykrotnie wybili szyby.

Kolejną metodą nękania były anonimowe telefony o różnych porach dnia i nocy. Dzwoniący mężczyźni próbowali doprowadzić księdza do załamania nerwowego. Nie grozili, ale używali wulgarnych epitetów w rodzaju: „pedałku, kiedy otwierasz lokal”. Po pewnym czasie, gdy ks. Chojnacki rozpoznawał głosy nękających go mężczyzn, podsuwał słuchawkę swojemu psu, który do niej szczekał. Funkcjonariusze SB najpewniej uznali, że ksiądz zwariował, skoro po przeniesieniu duchownego do Juszczyzna, naczelnik Wydziału IV WUSW w Bielsku Białej Stanisław Kałat polecił jednemu z funkcjonariuszy SB postępować wobec ks. Chojnackiego tak, jak czynili to funkcjonariusze w Krakowie, gdzie „telefonami księdza doprowadzono do takiego stanu, że już szczekał do słuchawki”.

19 lutego 1985 roku, z inspiracji Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka oraz Anny Walentynowicz, w bieżanowskim kościele rozpoczęła się głódówka protestacyjna. Początkowo wzięło w niej udział 8 osób. Bezpośrednią przyczyną głódówki było aresztowanie w Gdańsku ośmiu działaczy „Solidarności”. Na ulotkach informujących o protestach głodowym wypisano jego trzy cele: przeciw atakom na Kościół i księży, przeciw uwięzieniu działaczy „Solidarności”, przeciw morderstwom politycznym. Akcja trwała do 31 sierpnia 1985 r. W tym okresie w głódówce wzięło udział 387 osób z 67 miejscowości. Opiekę nad głodującymi sprawował ks. Adolf Chojnacki. To zaangażowanie po stronie głodują-



Uczestnicy Protestu Głodowego 1985

cych, a także szerokie echo jakie wywołała głódówka, spotęgowały nasilenie działań wymierzonych w księdza. SB nie tylko prowadziła szereg kombinacji operacyjnych, ale wywierała też naciski na kard. Macharskiego, by ten usunął ks. Chojnackiego z Krakowa. Władze komunistyczne osiągnęły swój cel. 21 lutego 1986 roku ks. Chojnacki został skierowany do Juszczyzna, niewielkiej miejscowości koło Makowa Podhalańskiego. Parafia znajdowała się jeszcze w archidiecezji krakowskiej, ale już na terenie ówczesnego województwa bielskiego. Dlatego też „opiekę” nad księdzem przejął Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej oraz Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Suchej Beskidzkiej. Pojawienie się na tym terenie ks. Adolfa Chojnackiego postawiło na nogi całą tamtejszą SB. Na konsultacje do Krakowa udali się bielscy funkcjonariusze odpowiedzialni za rozpracowywanie Kościoła, którzy po powrocie opracowali plan „neutralizujący pozareligijną działalność” księdza. Plan zakładał m. in. rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, że ks. Chojnacki został karnie przeniesiony do Juszczyzna, że jest ojcem dziecka, że cierpi na zaburzenia psychiczne i że jego działalność finansowana jest przez opozycyjne podziemie.



Ksiądz Adolf Chojnacki na wycieczce

Rozpowszechniane pogłoski miały na celu m. in. poniżenie i ośmieszenie księdza w opinii lokalnej społeczności, a przez to osłabienie jego autorytetu i ograniczenie wpływu na parafian. Przyjęty plan przewidywał ponadto kontrolę korespondencji, zainstalowanie podsłuchu telefonicznego (a później pozbawienie telefonu decyzją administracyjną), wzmożone kontrole drogowe (nie tylko księdza, ale i osób, które do niego przyjeżdżały).

Pomimo tego, że ks. Chojnacki został przeniesiony z Krakowa do prowincjonalnego Juszczyzna, władze i tym razem odmówiły zgody na mianowanie go proboszczem w

tej miejscowości. 24 kwietnia 1986 roku Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej przesłał do krakowskiej kurii decyzję zgłaszającą zastrzeżenia przeciw mianowaniu ks. Chojnackiego proboszczem w Juszczyźnie. W uzasadnieniu decyzji podnoszono, że „w parafii Juszczyzn ks. A. Chojnacki nie zmienił swojego dotychczasowego zachowania. W kazaniach i intencjach atakuje ustrój państwowy oraz instytucje państwa i ich przedstawicieli.

Na przykład:

- 2 marca 1986 r. wniósł modlitwę w intencji „... aby komunizm nie rozszerzał się w Polsce i na całym świecie, bo to jest największe zło...”, „...tylko w komunizmie możliwe jest zamienianie świętych miejsc na magazyny i muzea ateizmu...”;

- 13 marca 1986 r. wniósł intencję modlitewną za wszystkich mundurowych i nieumundurowanych oraz komunę, która zniszczyła ks. J. Popieluszkę;

- 16 marca 1986 r. w trakcie kazania atakował organa Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Apelował do wiernych, aby nie podejmowali pracy w tym resorcie”. Decyzję podpisał dyrektor Wydziału Józef Twarowski.



Stemple okolicznościowe - pamiątki z Protestu Głodowego 1985

C.D.N.



EGZEGEZA BIBLIJNA

SODOMA I GOMORA

Dokończenie z 9 strony

Latwo w tym epizodzie, częstym zresztą w świecie starożytnym - wystarczy wspomnieć *Metamorfozy* łaciń-

motnie, są przerażone myślą, że pozostaną bez potomstwa, w którym przetrwałoby imię ich rodu. Uciekają się więc do zdumiewającego wybiegu. Upiwszy swego ojca, zmuszają go, aby po pijane-

imion. Chodzi tu bowiem o przodków dwóch ludów, Moabitów i Ammonitów, będących wrogami Izraela. Tekst biblijny przedstawia ich początki jako dogłębnie nieczyste, jako rezultat kazirodztwa. Jest to więc akt oskarżenia przeciw tym ludom i zarazem negatywny osąd ich historii.

Kazirodztwo było uważane za występki bardzo poważny i znieślawiający. Zakaz kazirodztwa jest obecny we wszystkich kulturach. Inicjuje on proces kształtowania się systemu życia przewyższającego świat prostych impulsów naturalnych i biologicznych.

W opowiadaniu jest zawarta także jeszcze inna myśl. Dla społeczności starożytnego Bliskiego Wschodu potomstwo było czymś fundamentalnym nie tylko dlatego, że zapewniało trwałość rodziny i szczepu, ale też dlatego, że pozwalało niejako przedłużyć istnienie we krwi i pamięci dzieci i ich potomków. Pozagrobowy los człowieka był jeszcze, w starożytnej wierze Izraela, niepewny i niejasny. To wyjaśnia szalone pragnienie dwóch córek Lota, aby posiadając dzieci „zapewnić sobie potomstwo z ich ojca”.

c.d.n.

Ks. Grzegorz



Sodoma - Lot z córkami

skiego poety Owidusza - dopatrzeć się próby wyjaśnienia obecności nad brzegiem Morza Martwego zwałów skryształizowanej soli, przypominających kształtem postać kobiecą. Także dziś na drodze prowadzącej do współczesnej Sodomy (396 m poniżej poziomu morza) natykamy się na słup soli, zwany Żoną Lota.

Nad całym tym obrazem dominuje śmiertelne milczenie. Abraham, świadek tej strasznej panoramy zniszczenia, widzi tylko ruchomy znak, który unosi się nad całą równiną. Jest to dym wznoszący się ku niebu z dwóch zniszczonych miast. Od tej chwili uwaga koncentruje się na Locie i na dziejach jego rodziny, która schroniła się w Soar. Dwie jego córki, żyjące sa-

mu współżył z nimi seksualnie. Zachodzą w ciążę i wydają na świat dwóch synów. Pierwszy otrzymuje imię Moab, a drugi Ben-ammi („syn mojego ludu”). Sens tego opowiadania staje się jasny dopiero w świetle tych



Sodoma - gościnność Abrahama



DUCHOWOŚĆ MARYJNA

Dlaczego Kościół zobowiązuje nas do uczestnictwa w niedzielnej Mszy Św.?

Msza Św. jako osobiste spotkanie z Panem Jezusem

Każdy lud ma swój dzień świąteczny. Lud hebrajski, do którego należał Jezus świętował i do dzisiaj świętuje i odpoczywa w sobotę. Jest to dzień modlitwy i odpoczynku, w którym Hebrajczycy dziękują Bogu, za cudowne rzeczy przez Niego stworzone i za niezwykle wydarzenia w ich historii – wyprowadzenie z niewoli egipskiej i przejście przez Morze Czerwone.

My, chrześcijanie świętujemy w niedzielę i chwalimy Boga Ojca za dzieło stworzenia, i my także świętujemy wyzwolenie, lecz wyzwolenie jeszcze większe niż to z niewoli egipskiej – my świętujemy wyzwolenie od śmierci i zwycięstwo Boga nad grzechem; dokonane przez Jezusa poprzez Jego Zmartwychwstanie. To niezwykle wydarzenie, które zmieniło historię świata, musi zmienić także nasze życie. I tak, od samego początku, ten dzień dla nas chrześcijan stał się dniem Pana, dniem święta, modlitwy, dniem Eucharystii.

W czasie Mszy św. Składamy Ojcu Niebieskiemu ofiarę Jego Syna, a wraz z nią cały Kościół i świat, siebie i tych spośród żywych i umarłych, którzy są nam bliscy. Do udziału w Ofierze Mszy św. Przygotowuje nas cała liturgia wstępna: akt skruchy, słuchanie Bożego słowa, modlitwa wiernych i przygotowanie darów. Jesteśmy zobowiązani do uczestnictwa we Mszy św. W każdą niedzielę i święta. Niektórzy wierzący uczestniczą we Mszy św. Codziennie. Uczestnictwo w Eucharystii, szczególnie połączone z Komunią św. Jest źródłem wzrastania w wierze, nadziei i miłości.

Na początku Mszy św. Powinniśmy odnowić w sobie wiarę w to, czym ona jest, by otworzyć się na bliźnich obecnych w Kościele i tych, których obejmujemy wspomnieniem, przebaczyć i prosić o przebaczenie.

W Eucharystii wzywamy wstawiennictwa Matki Bożej, świętych oraz jednoczymy się z całym Kościołem pielgrzymującym chwalnie i cierpiącym.

Msza św. nie jest widowiskiem

Można usłyszeć: „Chodźmy popatrzeć na Mszę św.”, albo „Chodźmy posłuchać Mszy św.”, czy „Chodźmy do kościoła, bo w nim ładnie śpiewają”. Msza św. Nie jest czymś, co się ogląda, lub czego się słucha, tak jak ogląda się film albo mecz piłki nożnej.

Msza św. jest świętem

Jest świętem chrześcijan, którzy spotykają się z Jezusem zmartwychwstałym i ze sobą nawzajem. Tak więc Mszy św. się nie słucha, Mszę św. się przeżywa, bierze się w niej udział. To ja, razem ze wszystkimi innymi odprawiam Mszę św., a ksiądz przewodniczy jej jako upoważniony przez Boga wykonawca.

Ktoś powie: „*Msza św. jest zawsze taka sama, po cóż na nią chodzić?*”

Z jednej strony Msza św. Jest zaw-

sze taka sama ponieważ ofiaruje się ten sam Pan Jezus i jest to uobecnienie tej samej ofiary Krzyża, Z drugiej strony nie zawsze jest taka sama. Na przykład; często spotykasz się z Twoimi przyjaciółmi, za każdym razem spotkanie jest inne, w przeciwnym razie nie spotykałibyście się więcej.

Cóż więc jest w nich innego?

Spotkania są różne nie ze względu na to, co robicie, lecz dlatego, że przeżywasz rosnące uczucie przyjaźni. Lubisz być razem z Twoimi przyjaciółmi! Podobnie inne jest każde spotkanie z Jezusem w Eucharystii, jeśli dla Ciebie Chrystus jest żywą Osobą, która ma Ci coś nowego do powiedzenia (kiedy słuchasz Jego słów i w intymnym spotkaniu z Nim w Komunii). Jeśli przyjaźń wzrasta i staje się coraz ważniejsza, wtedy Msza św. będzie zawsze spotkaniem nowym i wzbogacającym dla Ciebie, i dla osób, które Cię poznają.

Marta

Na podstawie: Bp Jan Szkodoń „O duchowości w życiu codziennym”





NASZA WIARA

NIEDZIELA - „MAŁA WIELKANOC”

Kościół Chrystusowy, zrodzony z misterium Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, rozpoczął swoją ziemską pielgrzymkę w niedzielę. I ten właściwie „pierwszy dzień tygodnia” stał się szczególnie uprzywilejowany w chrześcijaństwie. W nim to, „zgodnie z tradycją apostołską, która wywodzi się od samego dnia Zmartwychwstania Chrystusa, Kościół obchodzi co osiem dni misterium paschalne” (por. KL 106). Już w czasach apostołskich niedziela jako „ósmo dzień” zwana była „dniem Pańskim” (por. Ap 1,10). W znaczeniu biblijnym „dzień Pański” oznacza czas szczególnego nawiedzenia Bożego, wkroczenia Boga w historię ludzkości, przyjścia Boga z mocą, łaską i miłosierdziem do oczekującego Nań człowieka. Chrystus już przyszedł do ludzkości (Emmanuel — Bóg z nami), nadal przychodzi w Słowie Bożym i sakramentach św. i przyjdzie kiedyś w chwale i majestacie, aby sądzić świat i zbawić wierzących. Ten ostatni dzień ludzkości będzie w pełnym tego słowa znaczeniu „dniem Pańskim”, czasem przyjścia i nawiedzenia.

Każda zatem niedziela dla chrześcijan jest przypomnieniem przychodzenia i wkraczania Boga w naszą historię, jest przeżyciem spotkania z Nim w Słowie Bożym i Eucharystii, jest także zapowiedzią powtórnego przyjścia na końcu czasów. Jerozolima została zburzona doszczętnie i nad losem jej dzieci płacze Zbawiciel, „gdyż nie poznała czasu swego nawiedzenia”. Nie może dziać się coś podobnego z naszymi rodzinami i z naszymi dziećmi. Niech więc niedziela, którą słusznie nazywamy dniem Pańskim, i która jest „podstawą i rdzeniem całego roku liturgicznego (KL 106) będzie dniem radosnego przeżywania nawiedzenia Bożego.

Niedziela jest również pamiątką Zmartwychwstania Chrystusa. Sobór Watykański II stwierdza: „Każdego tygodnia Kościół obchodzi Pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w dniu, który nazwał Pańskim”, (KL 102). Niedziela Zmartwychwstania stała się momentem zwrotnym w życiu uczniów Chrystusa. Tym największym cudem potwierdził Zbawiciel prawdziwość swego postanowienia, prawdę swoich słów i ogłosił całemu światu orędzie o zbawieniu. Apostołowie, których wiara przeszła wielką próbę Wielkiego Piątku, na nowo uwierzyli w Chrystusa, na nowo przyjęli Go jako swego Zbawiciela i Pana. W niedzielny wieczór „Uradowali się... uczniowie ujrawszy Pana” (J 20, 20) i ta radość odtąd będzie stale ich udziałem, nawet wtedy, gdy będą oddawać życie jako świadectwo wiary.

W niedzielę Pięćdziesiątnicy dokonało się również Zesłanie Ducha Świętego. Apostołowie pełni mocy Bożej zaczęli głosić Zmartwychwstałego Chrystusa. Na słowa Piotra wielu uwierzyło w Chrystusa, przyjęło jego naukę i zostało ochrzczonych (por. Dz. 2,41). Takie były początki działalności Kościoła, stąd niedziela jest także pamiątką tamtych wydarzeń. I dlatego wierni w tym dniu „powinni schodzić się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby tak wspominać Mękę, Zmartwychwstanie i chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich «odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku nadziei żywej (1 P 1,3)» (KL 106)”. Prawdy te przypominają nam obrzęd pokropienia wodą święconą na początku głównej Mszy św. parafialnej.

Wspomnienie i uobecnianie

wydarzeń paschalnych dokonuje się przede wszystkim w liturgii, stąd od czasów apostołskich niedziela stała się dniem liturgii chrześcijańskiej. Autor „Dziejów Apostołów” tak relacjonuje: „W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do nich i przedłużył mowę aż do północy” (Dz 20,7). Podobne świadectwo o gromadzeniu się wiernych w niedzielę na Eucharystię przekazało wielu innych autorów starochrześcijańskich. Św. Paweł wspomina w liście do Koryntian o zbiorce ofiar, jaką mają przeprowadzić w czasie niedzielnego Zgromadzenia Eucharystycznego, aby przyjść „z pomocą braciom, mieszkającym w Judei” (Dz 11,29). Píše: „Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe, żeby nie zarządzać zbiorok dopiero wtedy, kiedy przybędę” (1 Kor 16,2). Warto przytoczyć tutaj jeszcze jeden piękny tekst św. Justyna, z pierwszej połowy II wieku, zawierający szczegółowy opis niedzielnego zgromadzenia chrześcijan: „W dniu zaś, zwanym dniem słońca, odbywa się zebranie w jednym miejscu wszystkich razem i z miast, i ze wsi. Tedy czyta się pamiętniki apostołskie oraz pisma prorockie, póki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy, przełożony daje żywym głosem upomnienie i zachętę do naśladowania tych nauk znakomych. Następnie wszyscy z miejsc powstajemy i modlimy się. Po czym, jak się już powiedziało, gdy modlitwa się skończy, przynoszą chleb oraz wino i wodę, a przełożony zanoszą modlitwy tudzież dziękczynienie, ile tylko może, lud zaś z radością odpowiada: Amen. Wreszcie następuje rozdawanie i rozdzielanie wszystkim tego, co się

stało Eucharystią, nieobecny zaś rozsyła się ją przez diakonów” (Apologia I, 67. 3—5). Niedziela od czasów apostoelskich jest dniem kultu liturgicznego. Liturgia Kościoła przypomina i zapowiada interwencje Boże w historii. Dlatego w każdą niedzielę bierzemy w pełni udział w Eucharystii, przyjmujemy Komunię św., a po przystąpieniu oznajmiamy słowami tę rzeczywistość, którą się dokonuje: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezus, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jeden charakterystyczny rys przeżywania dnia Pańskiego, jakim jest odpoczynek. Sobór Wat. II na ten temat mówi: „Niedziela jest zatem najstarszym i pierwszym dniem świętym, który należy tak przedstawić i wpoić w pobożność wiernych, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy” (KL 106). Dzień „radości i odpoczynku”. Radość niedzielna jest echem tej radości, jaką przeżyli Apostołowie ujrawszy Zmartwychwstałego Pana. Jest ona przypomnieniem radości, jaką przeżywali Izraelici w pierwszą noc paschalną: skończyła się bowiem niewola egipska, jako wolny naród wybrany wyruszają do ojczyzny „płynącej mlekiem i miodem”.

Od 321 roku niedziela jest świętem państwowym. Dzięki temu możliwy jest dla wszystkich niedzielny odpoczynek. Należy go jednak pojmować głębiej, nie tylko jako zwykłą regenerację sił. Odpoczynek sobotni u Izraelitów był znakiem, że skończyła się niewolnicza ciągła praca. To Bóg przyniósł im wyzwolenie, a wyrazem wdzięczności dla Boga Wybawcy jest odpoczynek sobotni. W sensie biblijnym odpoczynek to zaznanie pokoju, wolności i sprawiedliwości. Stąd naród wybrany, którego grzechy zagroziły drogę do Ziemi Obiecanej, nie może zaznać odpoczynku, lecz tuła się przez czterdzieści lat po pustyni nękany różnymi trudnościami (Ps. 94,11).

Całkowitego odpoczynku niedzielnego zaznamy wówczas, gdy jako wolni synowie Boga będziemy żyć w łasce uświęcającej bez grzechu i będziemy wolni od wszelkich nałogów. Nie możemy być również w najmniejszym stopniu przyczyną niewolnictwa naszych braci. Mam tu na myśli szczególnie alkoholizm, narkomanie, niemoralność czy choćby nadmierne bogacenie się i nastawienie konsumpcyjne. Na zakończenie kilka uwag praktycznych na temat przeżywania dnia Pańskiego w rodzinach chrześcijańskich. Naj-

pierw zwracamy uwagę na przygotowanie duchowe, wewnętrzne. Jeśli utraciliśmy łaskę Bożą, korzystamy z Sakramentu Pojednania, aby w pełni wziąć udział w Eucharystii. Przygotowanie zewnętrzne jest również bardzo ważne. Należy tu wymienić: idealne porządki w mieszkaniu i wokół domu (niedziela nie może być nigdy dniem sprzątanego, prania i odrabiania tygodniowych zaległości w tej dziedzinie), świeże kwiaty wazonie, świeża pościel i bielizna, dłuższy odpoczynek, wspólne śniadanie (stół nakryty białym obrusem), wspólna modlitwa poranna, wspólny udział w Eucharystii, wspólny obiad uroczyście podany, ciekawa lektura, wspólne zabawy, spacer, wycieczki, wspólna modlitwa na zakończenie dnia.

Tak przeżywana niedziela w rodzinie stanie się dla nas jakby „małą Wielkanocą” i zapowiedzią radości wiecznej, do której jesteśmy wezwani. Zakończmy wezwaniem sprzed blisko dwóch tysięcy lat: „W niedzielę bądźcie zawsze radośni, gdyż ten co się w tym dniu smuci, popełnia grzech” (Didascalia Apostolorum 21).

W oparciu o „Rytuał Rodzinny”

Ks. Grzegorz



LISTY DO REDAKCJI

Zawodzą instytucje, organizacje i MY.

Smutny był obraz pomnika poległych Bieżanowian 3 Maja. Zginęli walcząc o wolną Polskę. Na masztach nie było flag, pod pomnikiem stare wieńce i znicze z uroczystości 11 listopada 2007 r.

Jesteśmy biedniejsi czy mniej odpowiedzialni?

Z powodu braku wpłat na Komitet Rodzicielski w SP 124 prawdopodobnie nie będzie nagród książkowych dla uczniów z wyróżniającymi świadectwami.

Wprowadzie wpłaty na Radę Rodziców są dobrowolne, jednak może nie wszyscy wiedzą, że te pieniądze wracają w całości do uczniów (pomoce szkolne, nagrody, autobus na zawody, dofinansowania dzieci z ubogich rodzin itp.). Szkoda, bo nie żyje się nam najgorzej. Można przecież ofiarować choćby 1 zł na miesiąc zamiast 3. Czy to dużo? Jak w programie rozrywkowym „Szkoda gadać...”

Czytelnik



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

Święty Albert Chmielowski (1845 - 1916)

Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa. Był najstarszym z dzieci Wojciecha i Józefy. Sześć dni później na Chrzcie św. z wody dano mu imiona Adam Bernard. W czasie uroczystego Chrztu św. 17 czerwca 1847 roku w warszawskim kościele Matki Boskiej na Nowym Mieście dodano jeszcze imię Hilary. Pochodził z zubożałej rodziny ziemiańskiej. Gdy miał 6 lat matka w czasie pielgrzymki do Mogiły poświęciła małego Adama Bogu. Kiedy miał 8 lat, umarł jego ojciec, sześć lat później zmarła matka.

W l. 1857-1858 uczył się w szkole kadetów w Petersburgu, a potem aż do r. 1863 w gimnazjum realnym im. Pankiewicza w Warszawie i w Szkole Rolniczo – Leśnej w Puławach. Brał udział w Powstaniu Styczniowym. W przegranej bitwie pod Melchovem został ranny, w wyniku czego amputowano mu nogę. Zagrożony zesłaniem na Sybir jako były powstaniec, wyjechał do Paryża. Otrzymuje też w tym okresie trochę pieniędzy, za które kupuje protezę. W Paryżu chciał studiować malarstwo, ale nie miał jeszcze matury, więc musiał wrócić do Warszawy, gdzie próbował uzupełnić edukację.

Podjął studia w warszawskiej Klasie Rysunkowej, nawiązał też kontakt z pracownią malarską Wojciecha Gersona. Jednakże jego artystycznym aspiracjom sprzeciwiła się rada opiekuńcza, od której był uzależniony. Przerwał naukę i wyjechał na studia politechniczne do Gandawy. Chmielowski po roku, więc wraca do Warszawy, gdzie po wielu zabiegach udaje mu się uzyskać prywatne stypendium od Włodzimierza Dzieduszyckiego na studiowanie malarstwa w Monachium - pojechał tam jesienią 1869r. Tam zaprzyjaźnił się ze sztabem ówczesnych wybitnych malarzy polskich, do których należeli między innymi: Leon Wyczółkowski, Józef Chełmoński, Maksymilian

Gieryski, Stanisław Witkiewicz, Józef Brandt, którzy wysoko oceniali malarstwo Adama Chmielowskiego. Był on jednym z prekursorów polskiego impresjonizmu, osadzającego wyrażalność obrazu na kolorystyce.

Po powrocie do kraju w 1874 r. tworzył dzieła, w których coraz częściej pojawiała się tematyka religijna. Malarstwo Chmielowskiego charakteryzowało się prostotą środków, naturalnością i nastrojowością. Oprócz tematyki religijnej malował również realistyczne obrazy (pejzaż "Wieś Zawale", 1883). W latach 80-tych powstał jego słynny obraz "Ecce Homo", który jest owocem głębokiego przeżycia tajemnicy bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Religijne obrazy Adama Chmielowskiego przyniosły mu miano "polskiego Fra Angelico". Bez wątpienia duże znaczenie w życiu duchowym Adama Chmielowskiego miały rekolekcje, które odbył u ojców jezuitów w Tarnopolu. W 1880 r. nastąpił duchowy zwrot w jego życiu. Będąc w pełni sił twórczych porzucił malarstwo i liczne kontakty towarzyskie i mając 35 lat wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi z zamiarem pozostania bratem zakonnym. Po pół roku w stanie silnej depresji, opuścił nowicjat. Do stycznia 1882 roku leczył się w zakładzie dla nerwowo chorych w Kulparkowie koło Lwowa. Następnie przebywał u swojego brata na Podolu, gdzie w atmosferze spokoju i miłości powrócił całkowicie do równowagi psychicznej. Zafascynowała go duchowość św. Franciszka z Asyżu, zapoznał się z regułą III zakonu i rozpoczął działalność tercjarską, którą pragnął upowszechnić

wśród podolskich chłopów. Wkrótce ukaz carski zmusił go do opuszczenia Podola.

W 1884 r. przeniósł się do Krakowa i zatrzymał się przy klasztorze kapucynów. Pieniędźmi ze sprzedaży swoich obrazów wspomagał najbiedniejszych. Jego pracownia malarska stała się przytuliskiem. Tutaj zajmował się nędzarzami i bezdomnymi, widząc w ich twarzach sponiewierane oblicze Chrystusa. Poznał warunki życia ludzi w tzw. ogrzewalniach miejskich Krakowa. Był to kolejny moment przełomowy w życiu zdolnego i cenionego malarza. Z miłości do Boga i ludzi Adam Chmielowski po raz drugi zrezygnował z kariery i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Przeniósł się tam na stałe, aby mieszkając wśród biedoty, pomagać im w dźwiganiu się z



nędzy nie tylko materialnej ale i moralnej. 25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przywdział szary habit tercjarzski i przyjął imię brat Albert. W 1888 r. złożył na ręce kard. Albina Dunajewskiego śluby zakonne, przyjmując imię Albert i dając początek nowej rodzinie zakonnej. Założył zgromadzenia: Braci Albertynów (1888 r.) i Sióstr Albertynek (1891 r.), które oparte zostały na regule św. Franciszka z Asyżu.

Brat Albert zajmował się biednymi i bezdomnymi. Ogrzewalnie miejskie dla bezdomnych przemieniał w przytuliska. Nie dysponując środkami materialnymi kwestował na utrzymanie ubogich. Oddając się z biegiem czasu coraz pełniej posłudze ubogim zrezygnował stopniowo z malowania obrazów. Służbę na rzecz bezdomnych i nędzarzy uważał za formę kultu Męki Pańskiej.

Zakładał domy dla sierot, kalek, starców i nieuleczalnie chorych. Pomagał bezrobotnym organizując

dla nich pracę. Słynne są słowa Brata Alberta, że "trzeba każdemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież, bez dachu i kawałka chleba może on już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia". Prowadził w Krakowie przytułek, w którym mieszkał razem z biedakami, starcami, bezdomnymi i upośledzonymi, i opiekował się nimi; środki na jego utrzymanie zdobywał jałmużną. Temat jego życia był wielokrotnie podejmowany przez pisarzy widzących w nim heroiczną wielkość (np. Nawracanie Judasza S. Żeromskiego, Brat naszego Bo-

ga K. Wojtyły). Brata Alberta nazywano "Najpiękniejszym człowiekiem pokolenia", "Szarym bratem", "Polskim Biedaczyną z Asyżu", "Bratem wszystkich ludzi"; Karol Wojtyła w swej sztuce nazywał go "Bratem naszego Boga", a potem, jako papież Jan Paweł II, podczas kanonizacji, "Patronem naszego trudnego przełomu".

Schorowany brat Albert, "brat opuchlaków" jak go nazywano, zmarł 25 grudnia 1916 r. w Krakowie, w opinii świętości - "Najpiękniejszy człowiek pokolenia". W 1938 r. prezydent Polski

Ignacy Mościcki nadał mu pośmiertnie Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej. Wyniesienia Brata Alberta do chwały ołtarzy, zarówno beatyfikacji (1983 r. w Krakowie), jak i kanonizacji (12 listopada 1989 r. w Rzymie) dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II. Relikwie Świętego znajdują się w Sanktuarium Świętego Brata Alberta Ecce Homo w Krakowie.

Wyszukała

Ewa



MOJA KSIĄŻKA

Wszystkie twarze Gołasa

Gdy słyszymy nazwisko Wiesław Gołas, każdemu z nas pojawia się przed oczami jakaś jego rola – bo Gołas jest twórcą o wielu twarzach. Chociaż z reguły pamiętamy go najchętniej jako Tomusia, co piskał na akordeonie w "Czterech pancernych", lub skacowanego tytana, zachęcającego "w Polskę idziemy", roli w filmach, teatrach i kabaretach miał Gołas o wiele, wiele więcej. I o nich - o wszystkich życiowych i scenicznych wcieleniach znanego aktora jest ta książka. Za spisywanie wywiadu - bo składają się na ten tom rozmowy z Gołosem - wzięła się córka artysty, Agnieszka Gołas-Ners. Autorka pytana w jednym z wywiadów, jak pracowało się jej nad książką powiedziała „Te nasze rozmowy niesłuchanie nas zbliżyły. I o to także mi chodziło, bo kiedy byłam mała i mieszkaliśmy razem, tatę widywałam dosyć rzadko. Wieczorne przedstawienia i nocne występy w kabarecie odsypiał rano, kiedy ja już byłam na nogach. Rzadko też wyjeżdżaliśmy razem na wakacje. Kiedy pracowaliśmy nad wspomnieniami, ja zwyczajnie odbierałam sobie tę jego ówczesną nieobecność. I myślę, że z nim było podobnie.”

„Na Gołasa” skrzy się w pełni (dziedzicznym najwyraźniej) dowcipem, zawiera wiele anegdot, a przy tym wrzusa ciepłem i rodzinną atmosferą. Czego nie pamięta Wiesław Gołas, przypominają jego córka - czego nie wiedzą oboje, wyszukują w starych recenzjach czy wywiadach. Przez to uzyskujemy pełny obraz aktora. „Mimo, że jak przystało na książkę o aktorze komicznym, jest tu dużo historii śmiesznych, wspomnienia te są w gruncie rzeczy smutne, bo traktują o czymś co odeszło i nigdy nie wróci.”

Gołas relacjonuje swoje życie, począwszy od rodzimych anegdot dotyczących przyjscia na świat, szkół czy dziecięcych przyjaźni. Opowiada o swoich rolach - życiowych, teatralnych czy filmowych, o relacjach z innymi ludźmi, o tym, co dla niego najważniejsze. Rodzinne relacje między rozmówcami sprawiają, że czytelnik ma wrażenie uczestniczenia w przyjacielskiej lekkiej (choć i bardzo szczegółowej) pogawędce. Pogawędce, która toczy się zgodnie z życzeniem najbardziej nawet wymagających czytelników - bo nie pozostawia wrażenia niedosytu (nie rodzi też uczucia przesytu!), prezentuje wszystko to, co interesuje odbiorców.

Wiele radości sprawiają przytaczane niemal bez przerwy anegdoty z planu filmowego bądź zza kulis. Gołas nie tai, że aktorzy często robią sobie dowcipy, stroją żarty z kolegów. To, co było domeną satyryków - chęć rozśmieszenia estradowego partnera niespodziewaną dodatkową puentą czy nieprzewidywalnym zachowaniem - było wielokrotnie udziałem i Gołosa.

Opowiada on więc o podobnych psikusach i reakcjach kolegów, przywołując kolejne dowody na pomysłowość i poczucie humoru przedstawicieli środowiska aktorskiego.

Poza rozmową z ojcem stara się Agnieszka Gołas-Ners zbudować i portret według innych: przeprowadza zatem szereg małych wywiadów ze współpracownikami Wiesława Gołosa, jego przyjaciółmi bądź bliskimi. Książka zawiera mnóstwo zdjęć - kadrów z filmów, zdjęć z planu, dokumentacji estradowej. Jest co czytać, a i archiwum fotograficzne nie rozczarowuje.

Ewa

„Na Gołasa”, Agnieszka Gołas-Ners, Świat Książki, Warszawa 2008





GRZECHY JĘZYKA

Różnorodność grzechów języka

Aktóre to są owe grzechy języka, zapytasz mnie teraz? W czym tu przede wszystkim trzeba zreformować nasze sumienie? Pomijam tu owe złości języka, jak: krzywoprzysięstwo, jak różnego rodzaju złorzeczenia, przekleństwa, jak mówienie przeciw Bogu, religii i Kościołowi, oraz mówienie o rzeczach niemoralnych, zmysłowe i gorszące.

Obecnie przedstawimy całą ciężką naszą odpowiedzialność przed Bogiem i człowiekiem za grzechy języka, które wprost godzą w dobre imię bliźniego, lub w spokój publiczny czy prywatny; które mniej lub więcej unieszczęśliwiają bliźniego, a jego pracy osobistej lub pracy społecznej szkodzą. Mam tu na myśli: obmowy, oszczerstwa, plotki, podjudzanie jednego przeciw drugiemu, podejrzliwości i sądy fałszywe.

Nim jednak bliżej przyjrzymy się owym grzechom, nim rozważymy ich złość i złość tego, który je popełnia, wypada najpierw wspomnieć, czym jest dobre imię i jak ono jest wielkim dobrem dla każdego człowieka.

Dobre imię, czyli dobra sława polega na szacunku i poważaniu u ludzi, na tym, że drudzy o nas dobrze myślą i dobrze mówią. Przeciwnieństwem dobrego imienia jest hańba i niesława. Dobre imię więcej znaczy, niż bogactwa, niż złoto, niż rozległe role, niż zyskowny zarobek lub poważne stanowisko. Ze wszystkich dóbr ziemskich dobra sława i dobra opinia jest najcenniejszą rzeczą. Sam już Duch Święty przestrzega nas: „*Lepszy szacunek niż wielkie bogactwo, lepsze uznanie, niż srebro i zło-*

to” (Prz 22, 1). Zaś święty Franciszek Salezy wyraźnie mówi: „*Chociażbyś wszystko posiadał, a zabrano ci dobrą sławę — wszystko ci z nią zabrano*”.

Doświadczenie codzienne namacalnie ukazuje tę prawdę. Ileż to bowiem osób bez grosza, bez majątku większego, bez innych zewnętrznych danych, znalazło jednak dobre stanowisko — zapewnienie przyszłości dla siebie i dla swoich, jedynie dlatego, że cieszyli się dobrą sławą. A ileż znowu popadło w najgorszą nędzę, w niesmak życia i nieszczęście wskutek zmniejszenia lub odebrania im tego cennego skarbu. A zatem dobre imię jest niby źródło, z którego zdrowa i orzeźwiająca woda bije. Bez dobrej sławy prawie niemożliwe jest zadowolenie wewnętrzne i prawdziwe szczęście. Bo czyż może być szczęśliwy ten, na kogo inni patrzą z pogardą?

Dobre imię jeszcze inną przynosi dla człowieka korzyść. Kto ma poważanie u bliźnich, ten stara się też więcej prowadzić życie cnotliwe, niż ten, kto go nie ma. Czym łupina dla jabłka, tym cześć dla człowieka. Gdy łupina jest nienaruszona, zachowuje się jabłko nawet i cały rok; lecz gdy łupinę obierzemy, jabłko gnije. Podobnie służy człowiekowi dobra sława do utrzymania cnoty. Jak nowy, lub poważny ubiór bywa hamulcem przeciw zbytkom i niskim wykroczeniom, tak dla szanującego się człowieka jest dobre imię hamulcem przeciw złemu.

Bóg więc chce, byśmy godziwym i umiarkowanym sposobem starali się o zjednanie sobie i utrzymanie dobrej sławy u ludzi;

wpoił nam bowiem głęboko w serce poczucie honoru i obrzydzenie do hańby, a zarazem drugim rozkazał, i to surowo, by to dobro nasze, najcenniejsze z dóbr doczesnych, szanowali. Gdybyśmy chcieli przytłumić w sobie to pragnienie dobrego imienia, działalibyśmy wbrew zarządzeniom Boga. Dobro to niszczą właśnie wyżej wymienione grzechy języka.

1) Obmowy.

Zacznijmy od najczęstszego występku, t.j. od obmowy: Cóż to jest obmowa i w jaki sposób można ją popełnić?

Obmową nazywamy wyjawianie bez rozumnego powodu cudzych wad i niedoskonałości, cudzych błędów i grzechów wobec tego lub tych, którzy jeszcze o tym nie wiedzą. Obmowa zatem jest umniejszeniem lub zrujnowaniem dobrej sławy bliźniego. Grzesząc obmową popełniamy niesprawiedliwość. Bliźni może mieć rzeczywiście jakieś wady i błędy tajemne, jakieś upadki nieznanne, przez to jednak nie traci jeszcze prawa do czci ogólnej; a właśnie przygotowujemy go o utratę takowej, jeśli odkrywamy tajemne jego przewinienia — grzechy — ujemne strony jego charakteru.

Obmawiający innych podobni są do brzydkich much, które nie lubią siadać na zdrowy owoc, tylko nadgnite części obgryzają. Obmowca też nie patrzy na dobre strony bliźniego, na jego zalety, tylko na jego wady. „Występek ten jest niestety bardzo powszechny. Rzadko znajdziesz kogoś, kto by nie był gotowy ganić postępowania bliź-

niego — pisał już św. Hieronim. Co zaś jeszcze więcej pożałowania jest godne to to, że nawet ludzie, chcący uchodzić za pobożnych, nie robią sobie z tego grzechu zbyt wielkiego skrupułu...

Obmowę można popełnić na kilka sposobów:

a) Grzeszymy obmową, znieważeniem, kiedy rozgłaszamy nieznaną wadę, zdrożności bliźniego lub bezprawnie dalej je rozpowszechniamy.

b) Kiedy wiadomy już po części jakiś błąd powiększamy i więcej o nim mówimy, niż inni wiedzą, korzystając z naszej o tym wiadomości.

c) Kiedy postępowanie, sposób życia drogiego na pośmiech poddajemy — kiedy ich słowa i uczynki źle tłumaczymy — wydrwiamy tak, że oni tracą na szacunku u innych.

d) Także zachowaniem się i strojeniem dużo mówiącej miny można innym sławy ująć, albo ją całkiem podkopać.

Wypada tu jeszcze wspomnieć, że do grzechów obmowy należą też wydrwiania i wyśmiewania innych. Jest to brzydka wada, mająca ostatecznie za podstawę wzgardę i poniewieranie bliźniego, a głupie mniemanie o własnej wyższości. Z tego powodu wada ta bywa zwykle okazją do nieporozumień i innych grzechów.

Najgorszym rodzajem w tej materii są drwiny, ośmieszanie rzeczy bożych i ludzi pobożnych, jako odbierające cześć i urok należny cnotcie. Wada ta bardzo zgubna i zdradliwa ze względu na jej smutne skutki wprost obrachowane na odciągnięcie ludzi od cnoty i pobożności.

Ciekaw może jesteś, kiedy ten grzech jest ciężki, a kiedy powszedni?

Otóż — według nauki teologii katolickiej, jeżeli mały jakiś błąd,

wadę, upadek niewiadomy innym rozgłaszamy, a obmowa nieznaczne pociąga za sobą następstwa, wtedy to będzie grzech tylko powszedni. Jeżeli zaś przedmiotem obmowy jest jakaś rzecz ważna, błąd lub wada jakaś duża, i świadoma obmowa wielką szkodę na imieniu bliźniemu wyrządza — wtedy będzie to grzech ciężki. Dalej — grzech jest mniejszy lub większy, zależnie od godności osoby, o której mówimy. Większym jest grzech, kiedy błędy i upadki przełożonych, rodziców, braci, sióstr, krewnych albo np. księży rozpowiadamy, bo większe poszanowanie od nas im się należy.

Ogólnie obecnie weszło w modę publicznie wyciągać wszelkie słabości i błędy drugiego, źle mówić i pisać o osobach stojących u steru rządu, pogardliwie się wyrażać o biskupach i kapłanach, o osobach Bogu poświęconych; krytykować bez miłosierdzia ludzi z innych partii politycznych, itd. Jest to choroba dzisiejszego dnia. Żądamy od nich gorliwej i wydatnej pracy, a tymczasem zanim zaczną pracować obrzucamy ich błotem, poniżamy, odzieramy z zaufania u drugich, zniechęcamy — a później żalimy się i utyskujemy, że rozgryczeni ustępują z zajmowanego stanowiska, na którym mogliby dużo zrobić dla ogólnego dobra, albo złamani moralnie spychają tylko z dnia na dzień obowiązki swego zawodu. Nie dziwny się — człowiek jest człowiekiem! Podciąć skrzydła ptakowi łatwo, ale dać nowe, trudno... Nic łatwiejszego, jak człowieka do czegoś zniechęcić... ale natchnąć znowu nowym zapałem... o jak trudno... a czasem już niemożliwe. A przecie wiadomo, że więcej robi się ludzi z zapałem, niż stu zniechęconych!

2) Oszczyrstwa.

Paskudny jest grzech obmowy, ale jeszcze brzydszym występkiem języka — jest oszczerstwo, potwarz. Kto zatem jest oszczercą?

a) Oszczyrca jest ten, kto mówi na bliźniego szkodzącą mu nieprawdę, zmyśla o nim wadę, której on nie ma, lub rozpowiada o nim zło, którego ten nie popełnił, albo zło, które istotnie zaszło, rozmyślnie powiększa.

b) Oszczyrca dalej jest ten, kto nie mając dowodów, posądza kogoś o jakąś ułomność lub o jakiś upadek i opowiada to przed innymi, jako rzecz pewną.

c) Można dopuścić się oszczerstwa także milczeniem. W jaki sposób? Gdy chwałą np. kogoś w naszej obecności, kto nam jest dobrze znany, my o nim nic złego nie wiemy — a mimo to nic nie odpowiadamy, tylko znacząco, pogardliwie i ironicznie się uśmiechamy. Ci, którzy to widzą, myślą sobie: musi on o nim lub o niej coś złego wiedzieć i sami zaczynają go podejrzewać, coś złego o nim przypuszczają, a nawet nim gardzić.

d) Niektórzy oszczercy zaprawiają swe oszczerstwa pomysłowymi żarcikami i rozgłaszają je w formie dowcipnych anegdotek. Ten sposób oczerniania okrutniejszy jest niż inne; bo głębszy w umyśle słuchających ślad pozostawia.

e) W końcu, wówczas jest oszczerstwo, kiedy mówę o kimś poprzedza jakąś pochwałę: np. jest to zresztą pracowita dziewczyna... troskliwa matka... zapobiegliwy ojciec, ale... ale...

I to nieszczęsne »ale« pozostawia w duszy słuchających uprzedzenie do owej osoby, a opinię dobrą jej rujnuje; podobnie jak kula z tym większą siłą wypada i tym mocniej się wbija, im silniejszy dano materiał wybuchowy.

Dokończenie na 22 stronie



NASZA HISTORIA

DOTKNAĆ HISTORII - Robotnicy 1980-1989 Wystawa w Dworze Czeczów

Jak uczyć historii? To trudne pytanie, z którym od wieków borykają się pedagodzy. Znamy słynną sentencję Cycerona: „Historia, magistra vitae est”. Jak zatem przekazać kolejnemu pokoleniu, to co istotne, co pouczające, co budujące? Autorzy wystawy: ksiądz Władysław Palmowski i Pan

Wystawa to duży ładunek edukacyjny i wspomnieniowy. Obok fotografii, można było zobaczyć wydawnictwa podziemne, ulotki, sztandary, flagi związkowe, notatki SB, korespondencję więzienną a także wykonane przez internowanych przedmioty kultu religijnego.

„Wystawa jest jakby małym dotknięciem historii człowieka

SOLIDARNOŚĆ

nych miłością we wspólnocie. Poczuliśmy moc bycia razem.

Zebrane dokumenty ukazują czym były wizyty Papieża Polaka w naszej Ojczyźnie, początki

„Solidarności” oraz walkę robotnika o zachowanie swojej godności i obronę Związku w czasie stanu wojennego, aż do wyborów w 1989 roku. Oryginalne dokumenty z więzień i miejsc internowania, produkowane za kratami stawały się symbolami walki z totalitaryzmem komunistycznym. Pomoc uwięzionym, internowanym i ich rodziną oraz odbudowywanie struktur podziemnych Związku na zakładach poprzez Społeczny Fundusz Pomocy Pracowniczej przygotowywało ludzi na trudną walkę o zachowanie swojej godności i wolności ducha. Fundusz miał charakter międzyzakładowy i zrzeszał wiele tysięcy

osób. Z pewnością uczestniczyli w nim mieszkańcy naszej dzielnicy pracujący w HiL, HPR lub MPK.

Każdy dokument mówi sam za siebie, ma swoją własną historię i przyglądając mu się bliżej można ją odczytać, bo jest jak gdyby listem do kogoś kto czeka i za kim się tęskni.

Pomalowane więzienne przecieradła, to transparenty wywieszane na kratkach okien mówiące, że oni pamiętają o swoich kolegach. Zdjęcia obrazujące zgazowane ulice Nowej Huty, czy przeżywane wydarzenia, to dotyki historii po-



Stanisław Kumon, spróbowali pokazać coś, co w sposób łatwy i skuteczny uczy historii i głęboko zapada w pamięci. Dzięki wystawie każdy zwiedzający mógł niejako przenieść się w tamte czasy i „dotknąć historii”.

„Dotknąć Historii – Robotnicy 1980-1989” to kolejna próba przybliżenia historycznych wydarzeń budzenia się wolności Narodu i powstawania Solidarności. Ekspozycje pochodzą w dużej mierze ze zbiorów prywatnych (w zdecydowanej większości księdza Władysława Palmowskiego).

pracy przedstawione na 32 planszach. Ukazuje ona w najprostszy sposób dzieje robotników walczących o swoje prawa do swobodnego zrzeszania się w niezależnych związkach zawodowych. Początek tej drogi to rok 1956 dalej 1970 oraz 1976 i wreszcie 1980. Tak czytając historię możemy dopiero zrozumieć wartość faktów i wydarzeń, które jak lawina ruszyły po wizycie w Polsce w 1979 roku Jana Pawła II. To dzięki Niemu podnieśliśmy głowy i zobaczyli miliony zgromadzonych braci uniesionych dumą i zjednoczo-



- przez internowanych
- przedmioty kultu religijnego wykonane przez internowanych
 - listy, ulotki kartki pocztowe i koperty z obozu wojskowego w Czerwonym Borze
 - dokumenty Społecznego Funduszu Pomocy Pracowniczej (ze zbiorów Stanisława Malary)
 - okolicznościowe znaczki, legitymacje, biuletyny SFPP
 - pasyjki z ośrodków internowania, wykonane z puszek po konserwach
 - gazy łączące używane przez ZOMO
 - gazety i wydawnictwa drugiego obiegu

przez nasze oczy.

Najcenniejszą relikwią uwięzionych w Załężu potem w Łupkowie i na końcu w Uhercach był obraz wędrujący wraz z internowanymi Matki Bożej namalowany na papierze pakunkowym i przyozdobiony złotkami z cukierków, które docierały do uwięzionych w paczkach. Zamazanie częściowo twarzy spowodowały łyzy płynące z oczu robotników żegnających obraz w więzieniu, kiedy postanowiono go wywieźć dla jego ratowania w czasie wizyty u internowanych ks. bpa Albina Małysiaka i ks. Władysława Palmowskiego. Plansze i gabloty wystawy zawierają m. innymi:

- polowej
- listy do rodzin z obozów internowania i z obozów wojskowych
- matryce stempli poczty obozowej
- zbiór pieniędzy stanu wojennego
- ulotki stanu wojennego
- gadżety – symbole wykonane

- zdjęcia z manifestacji
 - zdjęcia z ofiarowania Matce Bożej Królowej Polski w Arce Pana sztandarów „Solidarność”
- (wg. relacji Stanisława Kumona – inicjatora wystawy)

Ciąg dalszy na 23 stronie

- proporce stanu wojennego wyprodukowane w drukarni niezależnej
- znaczki poczty internowanych
- kartki okolicznościowe poczty





GRZECHY JĘZYKA

Różnorodność grzechów języka

Dokończenie z 19 strony

Oszczercstwo jest grzechem większym, niż obmowa. W rzeczy ważnej jest tak jak i obmowa grzechem śmiertelnym, nadto oszczerstwo pociąga za sobą obowiązek restytucji, czyli przywrócenia niesłusznie zabranej lub umniejszonej dobrej sławy, jeżeli chcemy, by nam Bóg na spowiedzi ów grzech i krzywdę bliźniego przebaczył.

3) Falszywy sąd.

Innym grzechem bliskim, wyżej wymienionych, mającym ukrytą siedzibę w sercu, ale często w języku się ujawniającym, to podejrzliwość, fałszywe i występne sądy o bliźnim.

Grzech ten zawiera w sobie przeważnie złość oszczerstwa, bo posądzający mówi niesprawdzone i nieprawdziwe zło o drugich, a o tyle jest gorszy od obmowy i oszczerstwa, że pochodzi zawsze z przewrotnego, bezlitosnego serca. Zobaczymy to lepiej, kiedy będziemy mówić o przyczynach grzechów językowych.

4) Plotkarstwo.

Ostatnim wreszcie grzechem języka, jest sianie niezgody, judzenie jednych przeciw drugim, czyli plotkarstwo. Czym ono jest?

Jest to donoszenie drugiemu, co ktoś inny złego na niego powiedział. W ten sposób plotkarz lub plotkarka wzniesają gniewy, nienawiści, kłótnie, nieporozumienia, które nieraz całe lata trwają. Tacy ludzie są prawdziwym nieszczęściem, zaraźliwą chorobą w spo-

leczości; pod słodkimi słówkami, niby przyjacielskością, ukrywają truciznę niezgody.

Plotki są grzeszne, choćby nawet były prawdziwe. Jeśli plotki wzbudzają ciężkie nieprzyjaźnie i rozterki, gniewy i szkody, wtedy są grzechami ciężkimi; jeśli małe nieporozumienia sprawiają, są grzechami powszednimi.

Syn Boży zstąpił na świat przynosząc z sobą pokój, odchodząc do nieba pokój ludziom, uczniom swoim zostawił i ci, którzy są prawdziwymi jego wyznawcami, pokój wszędzie zaszczepiają. Ci zaś, co niezgodę sięją to wysłannicy szatana.

Są jednak pewne powody, w których można, a nawet trzeba powiedzieć o winie drugiego. Można np. mówić o takich grzechach jakiegoś człowieka, o których wszyscy wiedzą, ale nie należy przesadzać i nie opowiadać tego ze złością. Pamiętać przy tym należy, że nieraz to, co jest wiadome w jednej okolicy, lub w jednym domu, lub w jednym miejscu, może być w innym nieznanym.

Czasem nie tylko można, ale

się powinno wyjawiać cudzą winę, wadę — np. kiedy widzi się, że cudze dzieci, źle się prowadzą, że w parafii szerzą się zgorszenia; wtedy należy powiedzieć o tym rodzicom, gospodarzom, ks. proboszczowi lub odpowiedniej władzy, by to zło zatrzymać. Nie należy tego czynić z gniewu, z zemsty, lecz jedynie z miłości większego dobra, t.j. by zły się poprawił, a inni z tego szkody nie odnieśli...

Jeżeli zaś poprawa osobista i naprawa złego nastąpić może przez zwrócenie uwagi w cztery oczy, wtedy nie masz obowiązku donosić przełożonym. Wyraźnie uczy tego Ewangelia św. Mateusza „*Gdy brat twój zgrzeszy <przeciw tobie>, idź i upomnij go w cztery oczy! Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, (...) jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi!*” (Mt 18, 15.17).

c.d.n.

Na podstawie: T. Nawrocki, Grzechy języka, Kraków 1936



Więcej informacji oraz aktualności z życia naszej parafii znajdziecie na stronie internetowej pod adresem:

<http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl/>

Zapraszamy również do odwiedzin nowej strony Duszpasterstwa na Osiedlu Złocień:

http://www.zlocien.diecezja-krakow.pl



NASZA HISTORIA

DOTKNAĆ HISTORII - Robotnicy 1980-1989 Wystawa w Dworze Czeczów

Dokończenie z 21 strony

Uroczyste otwarcie odbyło się 9 maja o godz. 18.00 przy udziale organizatorów, licznie reprezentowanych mieszkańców Biezanowa oraz zaproszonych gości. Po otwarciu głos zabrali najpierw sami organizatorzy Stanisław Kumon i Ks. Władysław Palmowski. Przemawiali też m.in. przewodniczący NSZZ Solidarność Regionu Małopolska, przewodniczący Rady Dzielnic XII, Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz oraz sami uczestnicy historycznych wydarzeń związanych z tworzeniem się Solidarności, stanem wojennym i internowaniem.

Na zakończenie uroczystej inauguracji można było też wysłuchać kilku wierszy poświęconych tej tematyce.

Wystawa, jako jeden z elementów XV Dni Biezanowa, trwała aż do końca maja i dostarczyła wiedzy historycznej oraz wielu patriotycznych przeżyć zwiedzającym. Szczególnie wielu zwiedzających



podziwiali eksponaty w niedzielę 25 maja, w ramach Dni Biezanowa.

Tak opowiedziana lekcja historii z pewnością na długo pozostanie w pamięci. Szczególnie cenna okazała się ona dla młodego pokolenia, dla którego przecież tamte czasy znane są tylko fragmentarycznie z opowiadań dziadków. Była to także wspaniała okazja do

przekazania swoich własnych przeżyć i doświadczeń, związanych z tamtą epoką, swojemu potomstwu. Jakże wymowny to obrazek, kiedy dziadek prowadząc wnuka za rękę, pokazuje mu pamiątki ze swojej patriotycznej, konspiracyjnej działalności.

Na koniec jednak jedno pytanie do refleksji: czy rzeczywiście w pełni skorzystaliśmy z tej żywej lekcji historii? Czy (jak w tytule wystawy) spróbowaliśmy dotknąć historii? Czy przekazaliśmy ją młodemu pokoleniu Polaków?

Zwiedzający

Organizatorzy wystawy:



**STOWARZY-
SZENIE RO-
DZIN KATO-
LICKICH**

**DOM KULTURY
„DWÓR CZECZÓW”**

Dwór Czeczów



Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 03.05.2008 – Jakub Roman Mękal
 11.05.2008 – Martyna Patrycja Gawor-Obara
 11.05.2008 – Dominik Adam Pietras
 11.05.2008 – Antonina Róża Przetocka
 11.05.2008 – Kacper Tomasz Sobas
 11.05.2008 – Wiktor Antoni Nitecki
 17.05.2008 – Zofia Wiktoria Włodarczyk
 18.05.2008 – Kinga Anna Noszczyńska
 24.05.2008 – Iwo Józef Występek
 08.06.2008 – Katarzyna Kurek
 08.06.2008 – Wojciech Łukasz Przybyłek
 08.06.2008 – Jakub Gabriel Tomera
 08.06.2008 – Przemysław Marek Dudzik
 08.06.2008 – Gabriela Maja Giermańska
 08.06.2008 – Eliza Ewa Janicka
 08.06.2008 – Patryk Marek Dzięgiel
 08.06.2008 – Karina Zuzanna Zalewska
 14.06.2008 – Wiktoria Janina Wolny

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 07.06.2008 – Artur Jan Wiła
 i Dorota Łucja Siwek
 07.06.2008 – Marek Bartłomiej Syrek
 i Ewa Katarzyna Kołodziej
 07.06.2008 – Mariusz Stanisław Nowakowski
 i Roksana Kamila Bebak

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 29.04.2008 – † Irena Prasiel, ur. 1949
 09.05.2008 – † Władysław Mazur, ur. 1939
 09.05.2008 – † Kazimierz Włodarczyk, ur. 1922
 12.05.2008 – † Ewa Tworzydło, ur. 1945
 22.05.2008 – † Józefa Boligłowa, ur. 1933
 07.06.2008 – † Tadeusz Kramarz, ur. 1915

Jubileusze:

Złoty:

- Krystyna i Edmund Zdebscy
 – Janina i Włodzimierz Komedjowscy
 – Aniela i Stanisław Żołnierek
 – Józefa i Stanisław Żaba
 – Janina i Ryszard Szaflarscy
 – Maria i Edward Paluchniak

Srebrny:

- Teresa i Janusz Jędrzejczyk
 – Sławomira i Jerzy Auzbiter
 – Marta i Stanisław Maćkowsky
 – Dorota i Janusz Flak
 – Krystyna i Józef Pawlik
 – Aleksandra i Robert Windak
 – Elżbieta i Marek Rajca
 – Katarzyna i Jakub Zakrzewscy
 – Małgorzata i Zbigniew Warmuz
 – Romualda i Krzysztof Gawor
 – Aleksandra i Andrzej Bratek
 – Barbara i Andrzej Sikora
 – Stefania i Kazimierz Wójcik



KRONIKA

* * *

W tym roku procesja Bożego Ciała – w dniu 22 maja – rozpoczęła się Mszą świętą o godzinie 11.00 odprawioną przy ołtarzu polowym usytuowanym przy Os. Złocienień, na miejscu przyszłej kaplicy. Ulicami Agatową, Półlanki, Sucharskiego i Ks. Popiełuszki przeszliśmy do naszej świątyni. Pomimo niezbyt sprzyjającej aury mieszkańcy Bieżanowa licznie wzięli udział w tegorocznej procesji.



„Płomien” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Grzegorz Łopatka, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Ewa Deniziak, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Zbigniew Krzemień.

Komputerowy skład i łamanie tekstu: Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl